

1. Wspomnienia z Rosyjskiego Łagru № 4420

1/27 4
Zostałam aresztowana 30 IV 1951 r. w Grodnie
Przyjechało po mnie NKWD, kazali wziąć tylko
jedną zmianę bielizny, i przywieźli do Cudynki
NKWD i piwnicy, gdzie były cele dla więźniów
człowieko nie zapomniał.

© ARCHIWUM WARSZAWIE

Miałam wówczas 16 lat, no i zaczęła się droga
krzywa. Nocami brali na przesłuchania, kazali
ciągnąć do przyznawania się wiwandopodobnych
rzeczy.

Moje przypuszczenie do tego że nie przystąpiłam
do nich i nie wydałam im rozbitej świeczki,
bo ponoć miała ona łączność z partyzantami.
Niekoniecznie kryłam wroga żmierzaka Radwi-
elskiego.

Ja o niczym nie wiedziałam i do dziś jestem
smutniejsza że moje matki nie
roztrafiali. Pamiętam jedno także noc wzywano
mnie na przesłuchanie do słodkiego Jerszona,
później mówił mi że to wszystko nie grało.
Wówczas on schwył taboret i uderzył ty
(palacka marcia) uderzył mnie taboretami
w plecy.

Poczułam okropny ból, jak się później
okazało, były dwa zebra, do dziś mam
na nich naraz, można głodem, albo
dawaną solono rybę, z tym że później nie
dawaną wody do picia, w dzień nie można
było spać, to siedaliśmy kolejno na kibel
i na nim drzemaliśmy.

Po dwóch miesiącach pobytu w podziemiach
NKWD przeniesiono mnie do więzienia.

Więzienie było straszne, olbrzymie zamknię-
cie, daniach, otworono że przegrzebanie jedwab
oż cel i upuszczono mnie, w celach są
było około 16 osób, dopiero wówczas.

zadziwiani, gdy wyszliśmy z sobą przyt
zamykających się drzwi, tak jak by na ziemi
pretekstowo rozstąpiła.

Dalsze przesłuchania były w więzieniu, za geheima
trwało 6 miesięcy, do sprawy.

Sędzono mnie jako przestępcę politycznego
artykuł 58 kodeksu karnego. Otrzymałem wyrok
25 lat pozbawienia wolności, oraz 5 lat
pozbawienia praw publicznych.
(wyrok ten do dziś posiadają).

W wigilię Bożego Narodzenia 1958 r. przyszedł
decebra do celi przeczytać kilka numerów,
wyczytanym karat książkę swoje tłumaczeni
i wyjęcie na korysta, tam już stało sporo
osób. Na dziedzińcu, więziennym czekały na
nas samochody. Zamierzono nas na dworzec.

Na dworcu załadowano nas w wagony bydłce,
wagon miał drzwi w podłodze do potrzeb
fizjologicznych. Wagon był nie ogrzewany,
a my ledko ubrani. Było nam bardzo zimno
jechałszyśmy cało noc, następnego dnia
po północy odcięli nam wagon na jękijs
stacji.

Po dłuższej chwili wyszliśmy rozmowy i
szeregowanie osób, naraz otworzono drzwi
z okrzykiem (wykrojenie furszy) byli to więźniowie
z psami. Okazało się że to było miasto
Orsza na Białorusi. I tak nas prowadzono
ulicą otoczeni psami i więźniami do więzienia.

Było tu dużo śniegu co niektórzy z przeczol-
ników wycali u nas śniegiem jednocześnie
obrywając różnymi ścianami. W więzieniu dano
nam na kolację po kromce chleba i kubka
gorącej wody, przemawiając u ubraniach

padliśmy we pryzie. Po tygodniu znowu
poprrowadzono nas na dworzec w osyści psów
i rosnieży. Zatrudowano nas do wagonów bylejakich,
zamięśli i pomieśli w nieznanie.

Jechaliśmy bardzo długo, czysto po kilka godzin
staliśmy na dworcach odległone od pryzie,
w tym czasie dawano nam wodę gorącą
do wagonu.

Po 10 dniach jazdy, zamieśli nas do Hołoddy,
to już syberyjskie miasto, i znowu ta sama procedura
rośnieżę psy i nasz marsz do nieznania,
smiano się z nas i ubliżano nam. Nieznanie
w Hołoddy ekropne, sciany metrowej grubości,
pod sufitem małe ciuchka, nie dawany
smiatka, zansze tu panował półmrok.

Byliśmy w Hołoddy około miesiąca ponieważ
koncentrowano tu ludzi o dużych nieznanach,
Po zebrowaniu ochromiednij i łosei nieznanów.
Ponnoo nieznanie wyprrowadzono nas z kilku cel
na Ukontar, po obzawieniu nas, dawano nam
stare natone ubrania i talien nieznanie o psuwest-
rowej nieznanosci. Niejednoliliśmy jak kalitatury.

Następnego dnia dawano nam po bochenku
chleba i po dwie solone ryby, i znowu marsz
do nieznanów. Jechaliśmy kilkanaście dni,
jednak biały od mrozu chleba, zajątniojęc się
w nieznanie o mroze byt ekropny.

Po kilkunastu dniach jazdy odległono nas na
jakijs stacji i dwa wagony w jednym byt
kolobety w chugini nieznanie. Nieznanie zoczytli
cto nas nieznanie, nieznanie że nieznanie się za
kietem nieznanym.

Po jakimś godzinie unieznanie ludzki nieznanie
isekrekamie psów, ctworono wagony nieznanie
(nieznanie). Utomiono nas nieznanie, nieznanie

i poprowadzono do lagru, szliśmy po
pas w śniegu około dwóch godzin.
Naraz zobaczyłam okropny miotła, dużo
baraków ogroblonych podkójnym pivotem
z drutu kolczastego, na rogach stały wyszkie-
ła a w nich reżimierze z karabinem.

Po całym tym to rano wprowadzono
trygody mężczyzn do pracy, przy tym styszałam
ogromny wycisk i przekleństwa.

Po ich wprowadzeniu, wprowadzono nas
do lagru, wprowadzono do baraku, następnie
poprowadzono nas do łazni, uszere ubrania
prazili w piecach, ponieważ uszy z nich
kapły. Następnie wprowadzono nas do
stołowni tu w krótkich ścianach ucielelnik
lagru powiedział, że jest to lagier o zaostro-
nym reżymie, że od dziś jesteśmy porządkami
nazwisk a będziemy nosić numery na plecach
one będą naszymi nazwiskami.

Idź, numer (17664) oraz możemy pisać
listy tylko 2 razy do roku. Miałmy
wykonywać wszystkie rozkazy i być posłusznymi
to może stać się nad nami zlituje.

W tym lagrze było 6.000 kobiet różnej
narodowości. Lagier był w niedalekiej
odległości od miasta Inca to Jamaid-Mieniacki
nacjonalny okręg (Eigun pinceny). Za latem
polarnym. Zimą śnieg między barakami
był ze śniegu, do 2 m. wysokości i 80 cm. grubo-
ści. Mroź do 60 stopni, a takie mrozy nie
wprowadzono do pracy, bo zamarzały oczy
i nos, robiły się białe plamy na policzkach

Jak mroź wynosił nie więcej jak 40 stopni to
prowadzono nas do pracy, praca była bardzo
ciężka, przenosiliśmy kamienie,
około kilometra drogi z miejsca na miejsce.